

# Korowód przeszłości

## Nie mogła spokojnie patrzeć na kozaków

Jedno z pism niemieckich przypomina ciekawą historię z ostatnich lat przed wojną, która jednak i teraz nie straciła ze swej niezwykłości.

Było to w roku 1913. Niemcy, dla upamiętnienia stulecia wielkiej bitwy narodów pod Lipskiem wzniosły na pobojowisku lipskim olbrzymi pomnik, którego odsłonięcie odbyło się w sposób niezwykle uroczysty, w obecności cesarza Wilhelma. Wśród zgromadzonych na placu dygnitarzy zwracała uwagę skromna postać starej baby wiewskiej. Staruszkę przedstawiono cesarzowi, któremu coś zaczęła opowiadać. Na twarz Wilhelma widać było zdumienie, nie dosłyszano jednak, co mówiła do starej.

### KOROWÓD PRZESZŁOŚCI

Tymczasem zaczął się pochód wojsk, przybranych w historyczne mundury wszystkich państw, które uczestniczyły w bitwie lipskiej. Role głównych wodzów odgrywali najznakomitsi aktorzy. Rok 1813 wstawał jak żywy, przesuwając się przed oczyma zgromadzonych tłumów. Staruszka, stojąca w dalszym ciągu pośród dygnitarzy, patrzyła jak wszyscy, patrzącą od czasu do czasu głową. Ale kiedy nadciągnęły oddziały przedstawiające Kozaków dońskich i kubańskich, poczęła krzyczeć i wygrażać pięściami, oglądając się wkoło, czy niema gdzie kamienia, którymby mogła w nich rzucić.

Oczywista, powstało zamieszanie. Policjanci już się zabierali do usunięcia starej, ale ich powstrzymał widok cesarza, który był tą historią niezwykle ubawiony i żartobliwie groził staruszkę.

### W kilku wierszach

#### MNIEJ BEZROBOTNYCH

W dniu 30 kwietnia liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 1 milion 763 tys. osób, co w porównaniu do poprzedniego miesiąca świadczy o zmniejszeniu się liczby bezrobotnych o 164.000.

Liczba bezrobotnych na 27 kwietnia w Anglii wynosiła 1.831.230, t. j. o 50.301 mniej niż na 23 marca.

#### TRADYCJONALISTA

W parlamencie japońskim zgłoszono sensacyjny wniosek. Dep. Majada, członek grupy niezależnych, złożył pytanie, dlaczego b. premier admirał Okada nie popieścił harakiri, chociaż ponosi odpowiedzialność za bunt armii w lutym r. b. Majada odmówił wycofania wniosku i został przez przewodniczącego usunięty z sali posiedzeń.

Francois Mauriac

61)

## CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Młoda dziewczyna stłumiła już w sobie wszystkie odruchy namiętności, dbała jedynie o wygody Andrzeja, otaczając go nieustanną, lecz dyskretną opieką. W pogodny niedzielny wieczór od niej i ćwiczył z kolegami na wiosenne zawody. Gdy wychodził, mając coś do załatwienia, na przykład jakąś sprzedaż, lub zwiedzenie folwarków, nie towarzyszyła mu i zdawało się, że Andrzej wracając w nocy krzyczał z przedsionka: „Jesteś, Katarzyna?” Zjawiała się wówczas natychmiast. Uważał za rzecz zupełnie naturalną, iż, jak niegdyś Tamati, klękała i zdejmowała mu z nog buty do polowania. Jeśli był w cienkiej kurtce, zmuszała go, ażeby włożył ciepłą bieliznę. Wchodziła swobodnie do jego pokoju. A Matylda patrzyła na to wszystko, nie mówiąc.

W miarę, jak zima mijala, Katarzyna coraz mniej pilnowała Andrzeja. Pewnego dnia, gdy młody człowiek jechał sam konno przez Balizaou, ujrzał w okolicy „Skaly” jakiegoś człowieka siedzącego w słońcu koło opuszczonej piaskownicy. Andrzej wstrzymał konia i przekonał się, że był to ojciec, który pisał coś na kolanach. Zawrócił natychmiast i wjechał na gościniec.

Gradère pisał:

swą złotą marszałkowską buławą. Zostawiono ją więc w spokoju, zwłaszcza że po przejściu Kozaków już nie zwracała na siebie uwagi. Z tem większą jednak ciekawością rzucono się ku niej po zakończeniu obchodu, zaciągając do pobliskiej winiarni, gdzie w gronie dziennikarzy i aktorów opowiedziała dziwną historię, której zawdzięczała, że ją sprowadzono na uroczystość lipską.

### GŁOWA W STOGU SIANA

Działo się to w zimie z roku 1813, w jednej z małych wiosek Śląska Opolskiego. Przez wieś przeciągnęły niedobitki wielkiej armii napoleońskiej, cofające się z Rosji, potem zaczęły się pojawiać patrole kozackie, które kilkakrotnie przeprowadzały we wsi rewizję, jakby czegoś szukając, ale bez rezultatu. Czego czy też kogo szukali, pokazało się dopiero w dwa dni później w zagrodzie chłopca St. (gazeta niemiecka nie podaje pełnego nazwiska, najprawdopodobniej po polsku brzmiącego), gdy gospodarz, wszedłszy do stajni, ujrzał ze zdumieniem wychylającą się spośród stogu siana głowę ludzką. Chłop chciał krzyczeć, ale usłyszał ostrzegawcze „Pst!...”

Ostrożność nigdy nie zawodzi. St. pobiegł do domu po kosę i uzbrojony w nią powrócił do stajni.

— Wytaż-no bratku!

Z siana wypaprała się postać podporucznika francuskich dragonów, w białych łosiowych spodniach, z błyszczącymi od złota epoletami. Mundur zawsze imponuje, a więc i chłop stanął dość niepokojony. Na to Francuz, powtarzając swoje „Pst!”, toujours pst! i kładąc palec na ustach, wręczył mu złotego dukata napoleońskiego. Oczywiście, niespodziewanego gościa zaprowadzono do chaty.

Był to niejaki Marcelin Colas, który zgubiwszy swój pułk w czasie marszów odwrotowych, ścigał się przez Kozaków, schronił się do wsi. Chłopi przez całą zimę, póki Kozacy kręcili się w okolicy, solidarnie go ukrywali, za co Colas wywdzięczał im się prezentami. Miał bowiem w torbie oficerskiej pełno kiejnotów i drogich orderów. Jeden z nich — wysadzane brylantami epolety rosyjskiego feldmarszałka — podarował córce swego gospodarza 19-letniej Jadwidze St., ona to bowiem głównie się przyczyniła, że

się ojciec zgodził Francuza ukrywać.

### PO BITWIE LIPSKIEJ

Na wiosnę 1813 Colas podziękował za gościnę, gdyż w pobliskim zamku barona Balana dostał posadę guwenera. Wesoły temperament, dworskość obejścia, młodzieńczy humor sprawiły, że stał się ulubieńcem całego domu. Ale nadeszła jesień 1813. Colas coraz bardziej denerwował się, czynił przygotowania jakby do odjazdu, potem z rezygnacją opuszczał ręce. Cały kraj w dalszym ciągu roił się od oddziałów wojsk walczących z Napoleonem. Pewnego wieczoru przybyła do zamku gromada oficerów, przywołując wieść o rozegraniu Napoleona pod Lipskiem. Przy stole zaczęto rozprawiać o tem w tonie coraz bardziej gorącym. Nagle Colas powstał ze swego miejsca i wygłosił krótką przemowę:

— Ach, quelle importance ma ta mała bitwa, jeśli wogóle ta nouvelle jest prawdziwa! Mój grand Empereur nie sobie z tego nie robi — on, przed którym królowie de toute l'Europe kłaniali się jak lokaje.

Tak rzekł i krótką chwilę odczekał, wyszedł dumnym krokiem z sali. Pora zaś była najwyższa, bo już kilku oficerów rosyjskich, którzy zdolali ochłonąć z początkowego zdumienia niespodzianką, porywało się w oburzeniu zsta zło.

Pędem puścił się Colas przez korytarze do swego pokoju, skąd wydobyl wiszącą nad łóżkiem dragońską szablę. Gdy ją poczuł w garści, spokojnym krokiem

### HUMOR

#### PILNY UCZEŃ

Mama, wracając z miasta do domu, widzi, że Karolek moczy nogi w cebra zimnej wody.

— Co robisz, chłopcze? — woła zdziwiona.

— Przeziębiam się, żeby nie iść jutro do szkoły.

### W BOKSIE

Podczas meczu bokserkiego jeden z walczących dostaje tak silnie w usta, że za jednym zamachem traci osiem zębów. Arbitr, po naradzie ze świadkami, podbiega do pokrzywdzonego i mówi:

— Niech pan stoi spokojnie! Uderzenie to zostało przez nas unieważnione!

wyszedł na korytarz, stając w postawie obronnej.

### KRWAWA ROZPRAWA

Hurmą już wbiegali po schodach na górę, z pałaszami i napaściami w ręku, napastnicy. Baron Balan daremnie mitygował. Colas ze swej strony rzucił się do kontrataku, aby przedrzeć się przez tłum. Sam jeden przeciw gromadzie — to przy całej waleczności podporucznika i mimo że sporo z Moskali było pijanych, okazało się rzeczą niewykonalną. Jak groźna burza szerzył Colas zniszczenie wkoło siebie, ale napastników ciągle przybywało. Ostatecznie zarabano go gdy wydosławszy się z zamku przebiegał się do parku.

Ale ludzie wojny twarde mają żywoty i Sienkiewicz bynajmniej nie koloryzował, gdy Bohuna raz poraz wskrzeszał. Gdy baron Balan po uspokojeniu się awantury poczęł szukać zwłok Colasa, już ich w parku nie znalazł. Chłopi, u których zimował, skryli go ponownie, aż się z ran wyżył.

### ZOSTAŁ W CHACIE

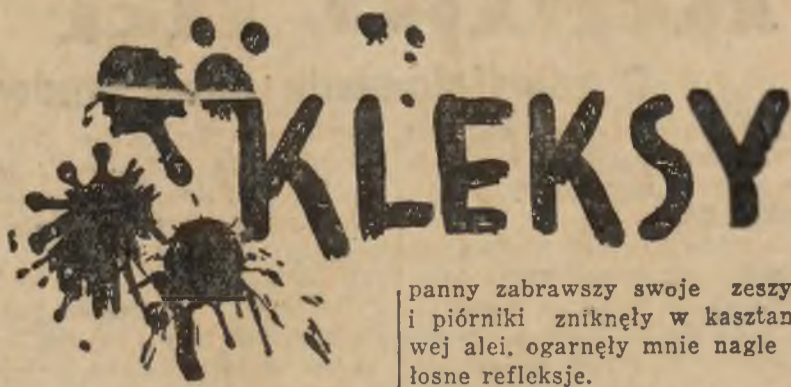
Do burbońskiej Francji nie chciał wracać żołnierz napoleoński, nie powrócił także do poprzedniego, choć przypadkowego ale jednak wcale wygodnego, zawodu guwenera. Został w chacie St., ożenił się z jego córką Jadwigą, potem założył sobie mały sklepik, był pisarzem gminnym, doszedł nawet do godności sołtysa... I baronówna z zamku byłaby się zań rada wydała, ale on wolał chłopkę, której dwukrotnie życie zawdzięczał.

Była chyba bardzo piękna, ta Jadwiga? — zauważył któryś ze słuchaczy.

Staruszka wyprostowała się, a jej oczy zabłysły ogniem.

— Jaki „była”? Przecież Jadwiga St., to właśnie ja! I kiedy dziś zobaczyłam znowu tych strasznych Kozaków, nie mogłam utrzymać spokoju. Nie mogę na nich patrzeć...

Sto lat minęło i stulwudziestoletnia babuśka, którą jak jakiś rzadki okaz ściągnięto na uświetnienie uroczystości, jako jedyne jeszcze żywego świadka tamtych dawnych czasów, straciła ich rachubę. Już tam i pamięć niebardzo dopisywała... Ale jedne oczy pamiętały. I gdy ujrzały znowu tak nienawistny z czasów młodości widok tych, którzy godzili na życie ukochanego, obudziły się także jak żywe wszystkie wspomnienia.



### Maturzystki

W Łazienkach na ławce siedziały dwie dorodne panny i pro wadziły ożywioną rozmowę. Zwabiony wiosenną świeżością młodocianych postaci zajął miejsce obok (zawsze to przyjemniej, niż siedzieć przy zatubaczonym pryku) i brzydkim zwyczajem cynika, zaczął mówić o ucha ich słowa. Zresztą panny, jak się okazało maturzystki, nie miały by najmniej sekretów, ale przeciwnie wiodły otwarty i głośny dyskurs.

W ciągu pierwszego kwadransa nasłuchiwałem się o „stosunku teorii zjawisk elektromagnetycznych do mechaniki klasycznej” i dowiedziałem się coś niecoś o doświadczeniach Hertza, Michelsona i Morley'a i innych.

Potem przeszły na omawianie wpływów Szekspira, Dantego i Calderona na twórczość Słowackiego a wyczerpujący do cna ten temat, przerzuciły zresztą rozmowę na nurtujące ludzkość doktryny społeczne. Coraz to padały głośnie nazwiska pionierów cywilizacji, wielkich uczonych i laureatów opatrywane traktamentami wagami maturzystek, aż wreszcie, gdy ogrodowi stróż rozpoczęli trąbienie do opuszczenia parku, rozmowa zakończyła się na najnowszych udoskonaleniach technicznych w dziedzinie awiacji i nawigacji.

Z prawdziwym zadowoleniem przesiadziałem na ławce szereg kwadransów, słuchając gawędy rzeczowej i ludzkiej, lecz gdy

panny zabrawszy swoje zeszyty i piórnik zniknęły w kasztanowej alei, ogarnęły mnie nagle załosne refleksje.

Wyobraziłem sobie te maturzystki po upływie lat kilku. Czy wicie o czem będą mówiły, gdy się spotkają w Łazienkowskim parku?

— Z czego masz te wyłogi u kapki, Jadziu?

— Jaki nie widzisz, z pikli!

— A nie za szerokie u dołu?

— Co ty opowiadasz, to model

Pigueta nazywa się „Margot”.

— Podobno ma być modne zielone z czarnem. Do czarnej sukni zielona kamizelka...

— Zakończona niewielką „basque” o krytem zapleciu, a cała obcisła.

— Ale powinnaś Wisiu nosić wyższe „bufki” u ramion bo jesteś niskiego wzrostu...

I t. d...

Obok bawia się dzieci i zanu-dzają mamę pytaniami:

— Mamusiu kto jest teraz premierem?

— Czem się różni balon od awionetki?

Zamiast odpowiedzi mama strofuje chłopca:

— Nie garb się, trzymaj się prosto! A gdy upłynie jeszcze lat kilka maturzystka nie będzie już zbyt pewna czy: ziemia obraca się dookoła słońca, czy odwrotnie? — Kto jest prezydentem państwa?

— Jaka jest różnica między algebrą (z której Tadzio przynosił dwójke) a geometrią (z której zbiera dwójke Madzia) i czy wogóle istniał jakiś Kolumb i czem się zajmował?

A zresztą na to wszystko wogóle nie będą miały czasu, bo będą bardzo zajęte.

Jur.

## Atak 12 węzów na gości luksusowego hotelu

Goście hotelu Alpine w Montreale pogrążeni byli w głębokim śnie, gdy nagle zatrzwożona służba poczęła pukać do ich pokoi. Żądając, by się ubrali i opuścili hotel. Dziwne niebezpieczeństwo spowodowało to zakłócenie spokoju. Poprzedniego wieczora wprowadził się tam mianowicie pewien gość, który wpisał się do księgi hotelowej jako Edward E. Smith z Luisiany. Bagaż jego stanowił między innymi

mi kosze, o które dbał bardzo, gdyż osobiście przeniósł je do świeżo wynajętego pokoju.

Po północy z numeru tego gościa zadzwieżał gwałtownie dzwonek. Gdy portier nocny pobiegł na górę, zastał gościa leżącego na ziemi przed drzwiami jego numeru. Zdołał on jeszcze portierowi powiedzieć, że ukusił go bardzo jadowity węzeł. Przy tej sposobności tużin węzów zdołał wydosłać się na wolność.

Wobec tego portier zaalarmował cały hotel.

Mrs. Smith był handlarzem węzów i wprowadzając się do hotelu, nie pochwalił się swoim zawodem. Gdy przed spaniem otworzył kosz, aby nakarmić węze, nagle jeden z nich, niewiadomo czym podrażniony, wystrzelił w górę i ugryzł go. W twardej śmiertelnej Smith poczęł gwałtownie dzwonić, a tymczasem wyszły na inne węze, uciekając z kosza.

W międzyczasie władze poleciły otoczyć hotel kordonem policji, by nikogo tam nie dopuścić i zastanawiały się co dalej począć z tem wszystkim. Planowano już użycie gazów trujących, gdy dyrektorowi hotelu wpadło do głowy, że mieszkała tam indyjska zaklinaczka węzów, występująca w jednym z varietàs. Gdy zwrócono się do pani Florence Zoda, ta nie była zachwycona propozycją poskramiania dwunastu sztuk nieoswojonych i podrażnionych gadów. Trzeba było wysokiego honorarium, by ją pozyskać.

Ostatecznie p. Zoda weszła do pokoju, gdzie rozbiegły się węze i uzbrojona tylko we flet, zdołała je wszystkie zwiabić do kosza spowrotem.

### Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobnie po 2 gr. Wyraża, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-55 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawy, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.